

Krótko

Prezydent Henryk Dziewior 15 bm. gościł będzie czterech laureatów Nagrody Nobla z dziedziny fizyki. Naukowcy przybędą do Katowic na XXXIV Zjazd Fizyków Polskich. Wśród noblistów, których pojeździe u siebie prezydent Dziewior, będą: J. Georg Bednorz ze Szwajcarii (nagrodę otrzymał w 1987 r.), Herbert A. Hauptman z USA (1985), sir Harold W. Kroto z Wielkiej Brytanii (1996) oraz Rudolf L. Moessbauer z Niemiec (1961).

Katowice przystąpiły do Stowarzyszenia Miast Autostrady Bursztynowej. Organizacja ta grupuje jednostki administracyjne, zainteresowane budową autostrady północ-południe. Ostatnio odbyło się inauguracyjne, walne zgromadzenie członków stowarzyszenia (zarejestrowanego 17 bm.). Katowice były reprezentowane przez naczelnika Wydziału Komunikacji UM, Barbarę Żmizdińską, oraz przez wiceprezenta Piotra Uszoka.

W poniedziałek 15 bm. dobiegnie końca zorganizowana pod honorowym patronatem prezydenta Katowic i przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego Okręgowa Wystawa Filatelistyczna „Silesia 97”. Odbywała się ona w sali gimnastycznej jednostki wojskowej, znajdującej się przy ul. Koszarowej. W imprezie wzięło udział 36 wystawców, którzy zaprezentowali 43 zbiory.

W dość oryginalny sposób katowicka Izba Rzemieślnicza uczciła 75 rocznicę swego powstania. Ostatnio 80 cukierników zdawało w Izbie egzamin czeladniczy. Każdy z nich przygotował tort. Następnie smakowały te na katowickim Rynku były krojone na porcje i gratisowo rozdawane przechodniom. Po kawalek tortu ustawiały się długie kolejki.

Pół wieku istnienia święci katowicka firma „ELBUD”. Zatrudnia 600 osób i jest potentatem w dziedzinie budowy linii i stacji elektro-energetycznych. Rok jubileuszu firma uczciła zdobywając europejski certyfikat jakości ISO 9001.

W Katowicach ma powstać supernowoczesny, inteligentny system świetlnej sygnalizacji drogowej. Dzięki niemu przejazd przez stolicę Górnego Śląska ma się stać wygodniejszy i sprawniejszy. Przetarg na stworzenie koncepcji takiego systemu zostanie rozstrzygnięty 16 bm. (TomZ)

W Katowicach – obok trzynastu innych największych miast w kraju – powstanie Regionalne Centrum Przedsiębiorczości. Jego koncepcję opracował Klub Business Foundation. Ma to być spółka prawa handlowego, akcyjna, nastawiona na dwa nurty działania: lokalne interesujące inwestycje, zwłaszcza w małe i średnie projekty, oraz ogólnopolskie centrum promocji lobbingu, wspierające interesy całego środowiska przedsiębiorców. (AMK)

Ostatnio nieznanym sprawcą podpalił drzwi mieszkania, które należy do jednego z katowickich funkcjonariuszy policji. Na szczęście ogień opanowano w zarodku. Policja szuka sprawcę podpalenia. (TomZ)

RAJ DLA INWESTORA

Katowice w rankingu najatrakcyjniejszych inwestycyjnie miast w kraju znalazły się na trzecim miejscu: tuż za Warszawą i Gdańskiem.

Niezależny, pozarządowy Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową sporządził niedawno ranking miast ze względu na ich atrakcyjność inwestycyjną. Badania dotyczyły 97 dużych jednostek administracyjnych – stolic województw i dodatkowo miast liczących powyżej 50 tys. mieszkańców. Objęte analizą miejscowości zostały podzielone na 7 klas – od A do G – gdzie A oznacza bardzo wysoką atrakcyjność inwestycyjną, D – przeciętną, a G – atrakcyjność najniższą.

Źródłem informacji były powszechnie dostępne dane urzędowe. Wykorzystano m.in. katalogi wy-

kach bezcennym zasobem informacji okazał się także... rozkład jazdy PKP. I na tej podstawie ustalono najważniejsze czynniki atrakcyjności.

Autorzy raportu do najważniejszych czynników oceny zaliczyli chłonność rynku lokalnego. Istotne są tu powiązania pomiędzy wielkością rynku, zamożnością społeczności lokalnej i istniejącą aktywnością gospodarczą. Biorąc pod uwagę chłonność rynku Katowice zaliczono do klasy A i przyznano miejsce trzecie, tuż za Warszawą i Gdańskiem.

Drugi, bardzo ważny czynnik to jakość lokalnego rynku pracy oraz

Poziom i dynamika rozwoju infrastruktury technicznej i otoczenia biznesu pozwoliły na zaliczenie Katowic do klasy A i zajęcie drugiego miejsca, po Warszawie, a przed Krosnem i Poznaniem. W ramach czynnika „dostępność” (tj. położenie w pobliżu istniejących dróg międzynarodowych, planowanych autostrad, głównych linii kolejowych, lotnisk, portów, przejść granicznych) Katowice uzyskały miejsce w grupie miast najbardziej atrakcyjnych (klasa A), a wyprzedziła je tylko Warszawa.

W obrębie czynnika skuteczność transformacji ekonomicznej uwzględniono m.in. postępy w za-

kresie rozwoju sektora prywatnego i dotychczasową działalność inwestorów zagranicznych. Po analizie danych autorzy raportu zaliczyli Katowice dopiero do grupy C i umieścili na miejscu piątym: za Bielsko-Białą, Bydgoszczą, Górzem Wielkopolskim i Jelenią Górą. Stolica naszego województwa najgorzej wypadła natomiast w kategorii atrakcyjności turystycznej, bo znalazła się w klasie D. Brano tutaj pod uwagę nie tylko bliskość terenów wartościowych przyrodniczo (jak parki narodowe lub krajobrazowe), obiektów zabytkowych czy muzeów, ale także wielkość i jakość bazy noclegowej, liczbę turystów odwiedzających miasto. Te walory pomogły w zwycięstwie Krakowowi.

Biorąc wszystkie te sześć czynników pod uwagę Katowicom w ogólnej ocenie przypadła kategoria A, czyli największa atrakcyjność. Pokonały je jedynie Warszawa i Gdańsk. (AMK)



Okolice ul. Damrota są ostatnio ulubionym miejscem inwestorów.

Fot. R. Klimkiewicz

staw inwestycyjnych miast, dane z Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych, Narodowego Banku Polskiego, Polskiej Agencji Informacyjnej, Głównego Inspektoratu Lotnictwa Cywilnego, a także wiadomości zawarte w Informatorze Nauki Polskiej, Monitorze Polskim itd. W niektórych przypad-

klimat społeczny dla inwestycji. Uwzględnione czynniki dotyczą nie tylko obecności zaplecza naukowo-technicznego, poziomu wykształcenia i innych charakterystyk siły roboczej, ale także stabilności politycznej i aktywności społeczności lokalnej. W tej grupie Katowice również uzyskały najwyższą notę – A.

W przemysłowej stolicy Polski, znanej z fedrowania i wytopu stali, można spotkać wielkie gospodarstwa rolne, których areał sięga nawet i 35 hektarów.

W Katowicach aż 53 rodziny utrzymują się wyłącznie z gospodarowania na roli. W stolicy Górnego Śląska, zajmującej 16.454 ha, jest 2.476 ha użytków rolnych. Oznacza to, że użytki te stanowią aż 15 proc. powierzchni Katowic.

Wśród gospodarstw rolnych zdecydowanie dominują te, które zajmują małą powierzchnię. W Katowicach doliczono się 217 gospodarstw. Dokładnie 100 spośród nich to takie, które nie zajmują więcej niż 2 ha. Ponadto w stolicy Górnego Śląska są 72 gospodarstwa o pow. od 2 do 5 ha, 31 – o pow. od 5 do 10 ha oraz 14 – o pow. powyżej 10 ha. Rolnictwo koncentruje się głównie w takich dzielnicach, jak Podlesie, Kostuchna i Zarzecze. W tym ostatnim funkcjonuje gospodarstwo zajmujące aż... 35 ha.

Wśród roślin, które katowiccy rolnicy sieją lub sadzą, dominują zboża (660 ha powierzchni uprawy), wa-

rzywa (115 ha), rośliny pastewne (38 ha) i ziemniaki (28 ha).

Fakt, iż w przemysłowym sercu Polski sieje się i orze, wzbudza poważne zastrzeżenia ekologów. Jeśli jednak wierzyć ostatnim badaniom, przeprowadzonym przez katowickich naukowców – stan gleb w stolicy Górnego Śląska nie jest zły. Ze względu na stwierdzone zanieczyszczenia tereny Katowic podzielono na trzy strefy.

W strefie „A” gleby są na tyle czyste, że można na nich sadzić wszelkie rośliny. Tak korzystna dla siania i orania sytuacja ma miejsce w południowych dzielnicach Katowic (Kostuchna, Murcki, Podlesie, Zarzecze, Panewniki, Piotrowice). Do strefy „B” zaliczono te części miasta, w których ze względu na stwierdzone zanieczyszczenie gleby nie powinno się sadzić niektórych roślin. Taka sytuacja panuje w większości dzielnic Katowic. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W numerze:

- Przemysłowe zabytki – str. 2
- Gadający tramwaj – str. 3
- Z magistratu do parlamentu (sylwetki katowickich radnych, ubiegających się o mandat posła) – str. 4
- Z wizytą w Giszowcu – str. 5
- Nowe twarze na Bukowej – str. 8



Ważą się losy dostępu Katowic do kluczowych arterii ponadregionalnego układu komunikacyjnego. Nie jest wykluczone, że znajdziemy się w martwym polu; zwłaszcza wtedy, gdy nasze miasto ominie planowana trasa europejskiej komunikacji kolejowej północ – południe.

Katowice na komunikacyjnej pustyni?

Rozmowa z przewodniczącym Rady Miasta w Katowicach, FRANCISZKIEM KOTULSKIM. str. 3

Konsul u prezydenta

Ostatnio przebywał z wizytą w Katowicach Francis Thomas Scanlan, nowo mianowany konsul generalny USA w Krakowie. Towarzyszyła mu Paula Thiede, która pełni funkcję konsula do spraw polityczno-ekonomicznych. Amerykańscy dyplomaci spotkali się z Wojciechem Boroniskim, wiceprezydentem Katowic.

– Konsul poświęcił nam dużo czasu, był rewerencyjnie przygotowany do rozmowy. Wiedział, co jest dla nas najważniejsze, interesowały go szczegóły – mówi Wojciech Boroniski.

Konsul podkreślił, że ceni sobie stabilność władzy w Katowicach, a także i to, że miasto odznacza się stosunkowo niskim współczynnikiem bezrobocia. Interesowały go problemy związane z ochroną środowiska i budownictwem mieszkaniowym. Ciekawość go problematyka związana z ochroną środowiska i budownictwem mieszkaniowym. Ciekawość go problematyka związana z ochroną środowiska i budownictwem mieszkaniowym. Ciekawość go problematyka związana z ochroną środowiska i budownictwem mieszkaniowym.

Francis Thomas Scanlan stwierdził, że Katowice jawią się jako doskonałe miejsce do inwestowania. – Konsul nie posiada władzy politycznej. Dyplomata tego szczebla sondażuje tylko opinie, ale jego sygnały odbierane są przez ambasadę i ja sądzę, że do poł roku będziemy mieli jakiś odzew jeżeli chodzi o amerykańską grupę kapitałową – mówi Wojciech Boroniski. (lud)

Kwiaty pod wieżą



Fot. W. Sopniewski

W 58. rocznicę obrony Katowic przed hitlerowskim najeźdźcą w parku Kościuszki pod wieżą spadochronową odbył się apel poległych. Przedstawiciele władz miasta (m.in. wiceprezydenci Michał Sablik i Adam Kasprzyk) złożyli u stóp wieży-pomnika wiązanki kwiatów. Głównym organizatorem uroczystości była Komenda Chorągwi ZHP w Katowicach. (TomZ)

Wybory ważne

Demokracja schodzi coraz niżej. W tym roku wybory odbyły się już w stolicy Górnego Śląska kilka razy, choć – niestety – niewielu mieszkańców o nich słyszało.

Na podstawie Statutu Miasta ostatnio wybierano rady tzw. jednostek pomocniczych, czyli po prostu dzielnic. Podczas ostatniej sesji radni potwierdzili ważność wyborów w Dębie i Wełnowcu-Jozefowcu. Zatwierdzono też statuty rad tych jednostek pomocniczych.

Aby wybory do rady jednostki pomocniczej się odbyły, potrzeba wniosku co najmniej 200 mieszkańców. Kandydat musi mieć poparcie co najmniej 20, zaś wynik jest prawomocny, jeśli w wyborach uczest-

niczyło co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania w danej dzielnicy. Kadencja rady trwa 4 lata i nie pokrywa się z kadencją rady miejskiej.

Rada jednostki pomocniczej ma reprezentować ją na zewnątrz, informować mieszkańców o działaniach Rady Miasta, a radę o „społecznym odbiorze skuteczności” tych działań. W gestii radnych dzielnicowych leży też typowanie kandydatów na ławników i członków kolegiów ds. wykroczeń. (VA)

Kopalnia „Kleofas” powstała w 1823 roku, zanim jeszcze Katowice stały się miastem. Na jej terenie znajdują się prawdziwe „perły” zabytkowej techniki. Szyb „Bartosz” – na przykład – pochodzi z 1834 roku. Jego obecna nazwa została nadana obiektowi w 1936 r. Wcześniej był to szyb „Beniamin”. „Bartosz” posiada najstarszą w Polsce, unikatową maszynę parową z 1892 roku. Oryginalne jest też nadszybie i wieża wyciągowa, pochodzące z przełomu wieków.

PRZEMYSŁOWE ZABYTKI

Urządzenia i budynki, które ponad pół wieku temu powstały, aby ułatwiać pracę, dzisiaj mają już wartość muzealną.

Unikatowy charakter ma też zespół zabudowań, powstały według projektu braci Zilmann z Charlottenburga. Tworzy go dawna kopalnia „Giesche”, powstała jeszcze w dziewiętnastym wieku, w której można zobaczyć kuźnię i warsztaty mechaniczne, budynek cechowni oraz łaźnię. Integralną częścią jest szyb „Pułaski”, w którym znajduje się elektryczna maszyna wyciągowa z początku wieku. Godny uwagi jest też oryginalny mozaikowy ołtarz św. Barbary, odrestaurowany zgodnie z projektem Zilmannów.

Oryginalnym budownictwem z końca dziewiętnastego wieku może poszczycić się nieczynna już kopalnia „Alfred”. Wraz z rozbudową kopalni wyposażono ją w wiele rozmaitych budynków gospodarczych. Obiekty te w większości są pod opieką konserwatora zabytków. W dniu dzisiejszym pełnią one funkcję domów mieszkalnych, tworząc malowniczy krajobraz wraz z „Parkiem Alfreda”.

Zabytkowe obiekty i urządzenia, związane z historią kultury technicznej Górnego Śląska, wymagają gruntownych remontów, a wiąże się to z koniecznością wydania dużych kwot. Właśnie temu zagadnieniu poświęcono konferencję, zwołaną z inicjatywy Urzędu Miasta w Katowicach. Byli na niej obecni wszyscy, którym leży na sercu dobro przemysłowych zabytków Katowic, a więc przedstawiciele władz miejskich oraz dyrektorowie hut i kopalń, na terenie których znajdują się zabytki.

Obecny na konferencji pełnomocnik rządu ds. restrukturyzacji górnictwa, podsekretarz stanu Jerzy Markowski, złożył deklarację przeznaczenia części pieniędzy z funduszu restrukturyzacji górnictwa na ratowanie zabytków.

A jest co ratować. W Murckach można napotkać stary tartak wodny, powstały w 1848 roku. Zakład ten jest czynny do dnia dzisiejszego, chociaż przechodził w swej historii kilka modernizacji. W roku 1920 tartak został wyposażony w nową, w naszych czasach już unikatową, maszynę parową. Takich maszyn jest już bardzo niewiele nawet na Śląsku.

W Szopienicach wielką wartość historyczną ma kompleks budynków nieczynnej już huty „Uthemann”. Ośiem z dwudziestu czterech znajdujących się tam budynków zostało wpisanych do rejestru zabytków. Wieża wodna, cechownia, kompresorownia, budynek dyrekcji, muflarnia, portiernia oraz estakada dawnej kolejki – to najbardziej godne uwagi budowle huty „Uthemann”, której początki sięgają 1912 roku. Niestety, obiekty te

nie były remontowane od czasu, gdy huta została zamknięta (w roku 1976).

Zgoła odmiennie wygląda sytuacja browaru, założonego w 1880 roku przez Petera Mokrskiego. Browar ten, znajdujący się również w Szopienicach, został w znacz-



Wiele familków stanowi cenną pamiątkę historyczną i znajduje się pod opieką wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ochroną prawną objęto m.in. spuściznę po kopalni „Alfred”. Fot. L. Zych

nej części odrestaurowany z zachowaniem oryginalnego układu przestrzennego i strukturalnego. W skład browaru wchodzi warzelnia oraz kotłownia z maszynownią. Są to najstarsze części browaru. Nieco tylko młodsze są słodownia, leżakownia, druga kotłownia oraz wiele innych budynków gospodarczych. Obecnie browar objęty jest ochroną konserwatorską, jest znakomitym przykładem dawnych zakładów przemysłu spożywczego.

W znajdującej się w dzielnicy Dąb hucie „Baildon”, obok współczesnych hal produkcyjnych, istnieje zabudowa z początku naszego wieku. Jej trzon tworzy hala walcowa bruzdowej oraz neobarokowy budynek dyrekcji. Można tam również zobaczyć bardzo rzadko spotykane maszyny, pochodzące z pierwszych lat naszego wieku. Szczególnie interesujące są maszyna parowa zainstalowana w walcowni bruzdowej, prasa parowa i młot parowy znajdujące się w kuźni, młotowni i prasowni. (p.g.)

Oranie obok fedrowania



Az trudno uwierzyć, że ten sielski krajobraz to fragment Katowic.

Fot. R. Klimkiewicz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Z kolei do strefy „C” zaliczono te części miasta, w których obowiązuje całkowity zakaz siania czy sadzenia roślin przeznaczonych do spożycia. Można tu uprawiać tylko rośliny przemysłowe i ozdobne. Do tej strefy zaklasyfikowano tylko trzy dzielnice (Szopieni-

ce, Dąbrowka Mała i Wełnowiec). Ponieważ Katowice mają rolników, to i organizacja dożynek jest koniecznością. Impreza taka odbyła się wczoraj w Podlesiu. Po uroczystej mszy św. odbyły się liczne imprezy kulturalne i sportowe.

TOMASZ ZIENKIEWICZ

Od 1 września br. przez najbliższe pół roku opłata za pobyt dzieci w katowickich przedszkolach wynosić będzie 5,20 zł za dzień, zaś 1 marca 1998 r. ulegnie znowu podwyższeniu do 5,40 zł.

nieśie 56,25 proc., śniadania i obiadu lub obiadu i podwieczorku – 18,75 proc., zaś samego obiadu – 37,5 proc.

W przypadku nieobecności dziecka w przedszkolu rodzicom (lub prawnym opiekunom dziecka) przysługują

Maluchy z ulgami

Podczas ostatniej sesji katowiccy rajcy ustalili zasady, na jakich rodzice mogą uzyskać zniżkę w opłacie za pobyt pociechy w przedszkolu.

Opłaty te składają się z dwóch mniej więcej równych części: kosztów zakupu żywności i częściowego pokrycia kosztów pozostałych świadczeń przedszkoli, przekraczających podstawy programowe wychowania przedszkolnego. Stosowna ustawa określa je na min. 5 godzin dziennie.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej uchwalono jednolite zasady ulg i zwolnień od opłat, które pobierane będą z góry do 10 dnia każdego miesiąca.

Dla dzieci korzystających z mniej niż trzech posiłków dziennie wprowadzono – w zależności od długości pobytu w przedszkolu – następujące zniżki: jeśli dziecko jest tylko 5 godzin dziennie i je tylko śniadanie lub podwieczerek – 81,25 proc., śniadanie i obiad lub obiad i podwieczerek – 43,75 proc., tylko obiad – 62,5 proc. Odpowiednio za pobyt 8-godzinny ulgi te wynoszą: za jedzenie tylko śniadania lub podwieczorku ulga wy-

zwrot uiszczonych opłat obejmujący koszty zakupu żywności. Dzieci z rodzin ubogich spełniających kryteria określone ustawą o pomocy społecznej, a także z innych rodzin w trudnej sytuacji materialnej i losowej, mogą być zwolnione z części opłaty nie obejmującej kosztów zakupu żywności na okres trzech miesięcy.

W przypadku, gdy do przedszkola uczęszcza więcej niż jedno dziecko w rodzinie, drugie może być zwolnione z połowy, a trzecie i każde następne – z całości opłaty w części nie obejmującej kosztów zakupu żywności na okres roku szkolnego, podobnie jak dzieci objęte kształceniem specjalnym.

Ulg i zwolnień, których koszty pokrywa budżet miejski, udziela się na pisemny wniosek rodziców bądź opiekunów dzieci. Wnioski te opiniuje komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel rady pedagogicznej i rady rodziców, powoływana przez dyrektorów na okres roku szkolnego. (VA)

Katowice na komunikacyjnej pustyni?

Rozmowa z FRANCISZKIEM KOTULSKIM, przewodniczącym Rady Miasta w Katowicach

– Ostatnio Rada Miasta przyjęła „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”. Czy ów dokument nie ma zbyt ogólnikowego charakteru?

– Wspomniane przez pana opracowanie nie zastępuje planu miejscowego zagospodarowania

miasta. „Studium” to dokument o charakterze strategicznym. Dlatego też nie mogę się zgodzić z opinią, iż w tym dokumencie sprawy miasta zostały potraktowane zbyt ogólnikowo.

– Dokument, o którym mowa, przygotowali architekci z Krakowa. Czy autorzy nie podeszli do

problemów zagospodarowania terenów naszego miasta w sposób zbyt schematyczny, sankcjonując istniejący stan rzeczy zamiast dążyć do poprawienia wizerunku miasta?

– Głównym projektantem był prof. dr hab. arch. Zygmunt Ziobrowski, pracujący na co dzień w Politechnice Krakowskiej. Cały jednak podległy mu zespół mieszka lub pracuje w Katowicach. Nie tyle jednak miejsce zamieszkania autorów „Studium” jest ważne lecz to, jakie wobec nich były oczekiwania i czy sprościli stawianym im wymaganiom. Uczestniczyłem w opracowywaniu dwóch dokumentów tego typu (dla Katowic i dla Tychów), więc mam podstawy, by dokonać pewnych porównań. Dlatego też trudno mi się nie zgodzić z pańskim zarzutem, odnoszącym się do pewnego schematyzmu w podejściu do problemów miasta. Autorzy „Studium” bronią się przed tego typu zarzutem wyjaśniając, iż konieczne są dalsze opracowania. Jak więc z tego wynika – dokument ów nie traktuje o wszystkich uwarunkowaniach rozwoju miasta.

– W „Studium” najpoważniejsze problemy potraktowano bardzo pobieżnie. Przykładem może być Załęże. Dzielnica ta – jak napisano w studium – ma być przedłużeniem centrum. Takie podejście do problemu wydaje się być co najmniej dyskusyjne...

– Problem rewitalizacji Załęża, czyli przywrócenia mu standardowych funkcji wielkomiejskich, jest skomplikowany. Z jednej strony trzeba potężnych środków finansowych na „otwarcie” Załęża, by było ono bardziej atrakcyjne dla lokowania tam innych niż tylko mieszkaniowe funkcji miejskich. Z drugiej zaś strony istnieje pilna konieczność poprawy warunków zamieszkania, które zachęca zwłaszcza osoby młode do osiedlenia się w tej części Katowic. W tej sprawie uczyniono już wiele, nie na tyle jednak, by można było mówić o przysłowiowych milowych krokach. Z pewnością sytuacja Załęża ulegnie



Fot. W. Sopniewski

diametralnej poprawie, gdy rozwiązane zostaną lokalne problemy komunikacyjne.

– „Studium” koncentruje się na inwestycjach przemysłowych, finansowych itp. Ani słowem natomiast nie wspomina o problemach budownictwa mieszkaniowego, takich jak konieczność wyburzenia starych famlóków i budowy nowoczesnych domów...

– To są typowe problemy, znajdujące swoje odzwierciedlenie w planach zagospodarowania przestrzennego poszczególnych fragmentów miasta. Stąd nie mogły one znaleźć się w i tak bardzo obszernych materiałach „Studium”. Tego typu dokument trzeba traktować jako element szerszej pojmowanych narzędzi polityki rozwoju miasta. Punktem wyjściowym powinien być tu dokument polityczny, którym jest uchwała Rady Miasta przyjmująca studium. W obrębie celów ogólnych rozwoju miasta muszą dopiero znajdować się cele polityki przestrzennej, cele polityki społecznej itd. Podstawową bowiem formą aktywności miasta jest stwarzanie korzystnych warunków egzystencji tak mieszkańcom, jak i instytucjom i podmiotom gospodarczym. To, czego oczekiwałem od „Studium”, a w nim się nie znalazło, to pokazanie, w jaki sposób ma być stworzona funkcja metropolitalna Katowic, bo przecież wiemy, że obecnie funkcja ta jest rozproszona (brak kompleksu uniwersyteckiego, rozproszenie siedzib wydziałów Urzędu Miejskiego i sądów powszechnych, brak oddziału ZUS itp.). Ten stan rzeczy negatywnie oddziałuje na prestiż naszego miasta.

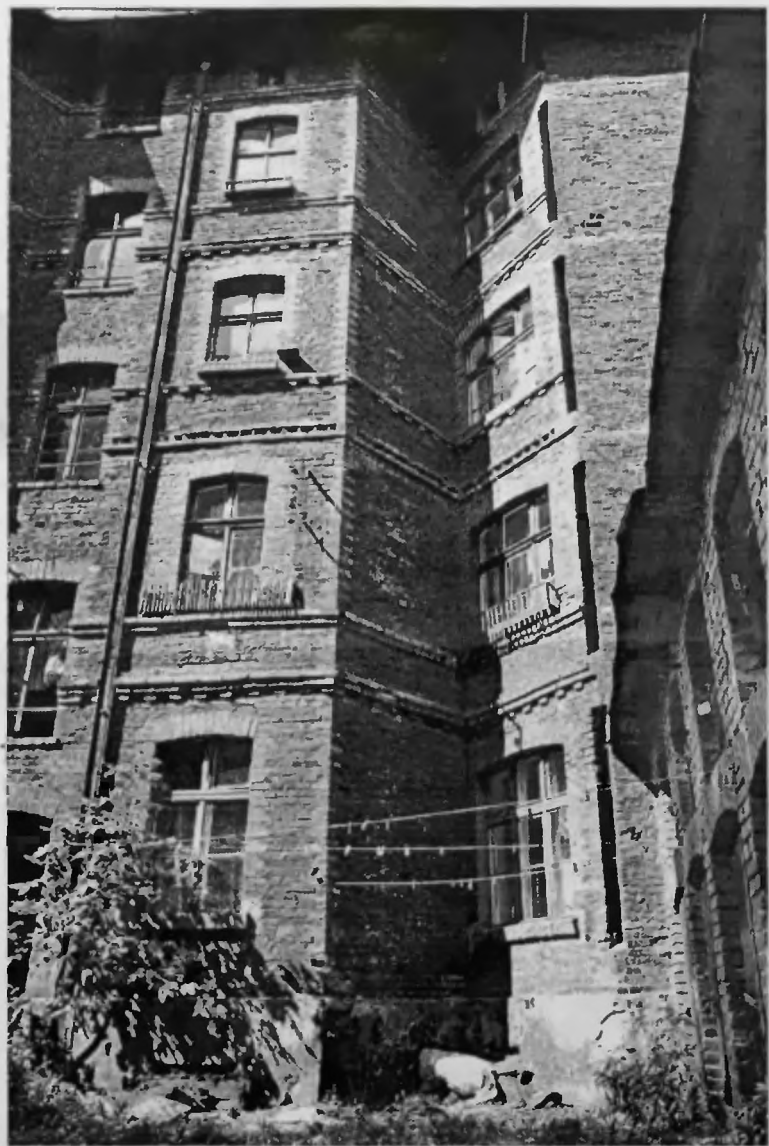
– Układ komunikacyjny, przyjęty jako oczywisty w „Studium” (autostrada, DTS), w rzeczywistości nie istnieje. Co gorsza – najważniejsze dla Katowic inwestycje komunikacyjne będą realizowane nawet i przez kilkadziesiąt lat. To jeszcze jeden dowód na to, iż autorzy „Studium” dość schematycznie podeszli do swej pracy...

– Na tego typu zarzuty autorzy „Studium” odpowiadali, że w dokumencie strategicznym nie ma miejsca na konkretne plany inwestycyjne. Ja jednak muszę się zgodzić z pańskim zarzutem, bo uważam, że tego typu braków nie można tłumaczyć faktem, iż opracowanie ma charakter bardzo ogólny.

A kwestie natury komunikacyjnej mają w tej chwili kolosalne dla miasta znaczenie. Ważą się bowiem losy dostępu Katowic do kluczowych arterii ponadregionalnego układu komunikacyjnego. Wiadomo już, że trasa A-1 (północ – południe) ominie nasze miasto.

Najprawdopodobniej przetnie autostradą A-4 (wschód – zachód) w okolicach Gliwic i Zabrze. Z tego też względu na pewno zmniejszą się nakłady na utrzymanie trasy DK-1 (Katowice – Częstochowa), której znaczenie nie będzie już tak wielkie, jak obecnie. Natomiast budowa autostrady A-4 najprawdopodobniej na dłuższy czas zatrzyma się w Katowicach. Nie jest więc wykluczone, że znajdziemy się w martwym polu komunikacyjnym; zwłaszcza wtedy, gdy nasze miasto ominie również i planowana trasa europejskiej komunikacji kolejowej północ – południe.

Rozmawiał:
MAREK F. KLIMEK



W studium rozwoju Katowic problemy Załęża, w zabudowie którego królują famloki, zostały potraktowane dość ogólnikowo. Fot. L. Zych

Gadający tramwaj

Dzięki specjalnemu pilotowi osoba niewidoma może „zmusić” tramwaj do przemówienia i udzielenia informacji.

W Katowicach 3 bm. testowano po raz pierwszy piloty tramwajowe. Są to urządzenia, które mają pomóc osobom niewidomym w rozpoznawaniu tramwaju. Próby odbywały się na katowickiej Pętli Słonecznej i obejmowały tramwaje linii 16. Na razie bowiem tylko trzy wagony mają zamontowane odpowiednie urządzenia.

– Dojeżdżam do pracy codziennie i wiem, co oznacza poruszanie się na przykład w godzinach szczytu komunikacyjnego – mówi Leszek Więdocha, jeden z pierwszych użytkowników pilotów tramwajowych dla niewidomych. – To jest idealne rozwiązanie także wtedy, gdy nikogo oprócz mnie nie ma na przystanku. Nie mogę się wtedy spytać, jaki to tramwaj jedzie, a podbieganie do motorniczego jest ryzykowne.

Zasada działania pilotów jest bardzo prosta. Aby rozpoznać numer i kurs tramwaju należy nacisnąć guzik pilota i wówczas z zewnętrznego głośnika znajdującego się na wagonie słychać informacje na temat kursu, linii oraz następnego przystanku, na którym zatrzymuje się tramwaj. Zasięg pilota jest duży. Uruchomienie urządzenia odtwarzającego informacje może nastą-

pić nawet z odległości 50 metrów. Na razie pilotów jest tylko dziesięć. Bezpłatnie otrzymali je członkowie Polskiego Związku Niewidomych z Katowic.

– Pozytywna opinia Polskiego Związku Niewidomych pozwoli nam się ubiegać o dofinansowanie przedsięwzięcia z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – mówi Janusz Mikula, dyrektor PKT w Katowicach. – Już wiemy, że konieczne są niewielkie zmiany natężenia dźwięku głośników i ewentualne zamontowanie brzęczyków w guzikach, przy pomocy których otwiera się drzwi.

Tylko kwestie pieniędzy stoją na przeszkodzie, aby zmodernizować wszystkie pojazdy PKT. Cena zestawu dołączonego do tramwajowego komputera wynosi około 500 zł. Piloty dla niewidomych są kolejnym udogodnieniem dla podróżnych. Wcześniej w tramwajach zamontowano głośniki, przez które zapowiadane są poszczególne przystanki, oraz tablice wyświetlające ich nazwy. Urządzenia zastosowane w katowickich tramwajach są absolutną krajową nowinką techniczną. (PS)



Nie jest łatwo osobie niewidomej skorzystać z tramwaju... Fot. W. Sopniewski

Z magistratu do parlamentu

Sześciu spośród katowickich radnych w najbliższych wyborach parlamentarnych będzie się ubiegało o mandaty posłów. Reprezentują oni różne opcje polityczne. Kim są? O jakie sprawy chcą walczyć w parlamencie? Na te pytania odpowiadamy, prezentując poniżej sylwetki kandydatów wywodzących się z naszego magistratu.



WOJCIECH BORONSKI. Od siedmiu lat jest katowickim rajcą i pełni funkcję wiceprezydenta miasta. Związany jest mocno ze społecznymi ruchami katolickimi. Był współzałożycielem działającej przy parafii pw. św. Piotra i Pawła fundacji pomagającej dzieciom. Piastuje funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Partii Chrześcijańskich Demokratów w Katowicach. Jest członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej, a w Radzie Parafialnej zasiada od 17 lat.

Wojciech Boronksi, urodzony 50 lat temu, ma szescioro dzieci. Z wykształcenia jest inżynierem. Przez wiele lat był pracownikiem naukowym Politechniki Śląskiej. Jako wiceprezydent zajmuje się problematyką związaną z działalnością gospodarczą, promocją miasta, gospodarką mieniem komunalnym i komunikacją. Do największych sukcesów zalicza zorganizowanie Katowickich Hal Targowych, a także fakt, iż podczas prywatyzacji handlu w Katowicach obeszło się bez poważniejszych napięć, protestów kupców. A takie zjawiska odnotowywano w ościennych miastach. – *Prywatyzacja handlu w naszym mieście to było osiem miesięcy żmudnych negocjacji* – wspomina W. Boronksi.

W tej chwili do najważniejszych zadań, jakie wykonuje cytowany wiceprezydent, należy „prostowanie” spraw formalnoprawnych, związanych z własnością gruntów. Proces ów jest wprawdzie w Katowicach daleko zaawansowany, ale do końca jeszcze daleko. – *W przypadku wyjaśniania spraw terenowo-prawnych pośpiech nie jest wskazany* – tłumaczy Wojciech Boronksi. – *Władze komunistyczne w latach 50. w sposób bandycki odbierały domy, grunty i nie szanowały nawet i tych przepisów prawa, które same ustanowiły. Dziś, „prostując” te sprawy, nie możemy podejmować pochopnych decyzji, bo możemy doprowadzić do jeszcze większego chaosu niż ten, który zaprowadzili komuniści.*

Jako kandydat na posła W. Boronksi stawia na prorodziną politykę podatkową oraz ochronę praw rodziny do decydowania o kształcie wychowania własnych dzieci. W parlamencie chce walczyć o reformę ustroju samorządowego. Opowiada się za decentralizacją państwa. Jako poseł chce też czynnie brać udział w pracach związanych z restrukturyzacją górnictwa, a także reformowaniem armii (W. Boronksi jest wiceprezesem Zarządu Głównego LOK).

JERZY CHMIELEWSKI. Pełni unkcję szefa Wydziału Kultury i Sportu UM w Zabrze. W swej pracy kładzie mocny akcent na to, by przybliżyć mieszkańcom miasta kulturę ościennych państw. – *Przez całe dziesięciolecie byliśmy trzymani na smyczy, która sięgała do granic Polski* – mówi J. Chmielewski. – *A trzeba zdać sobie sprawę z tego, że bliżej nam do Ostrawy, Olomuńca czy Bratysławy niż do Szczecina czy Bydgoszczy.*

Jerzy Chmielewski liczy sobie 46 lat. Ma wykształcenie wyższe. Na Uniwersytecie Śląskim zdobywał wiedzę z zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej, zaś teologię studiował w Papieskiej Akademii Teologicznej. Podczas najbliższych wyborów będzie się ubiegał o mandat posła z ramienia wywodzącego się z BBWR Bloku dla Polski.

– *Praca w parlamencie nie polega na załatwianiu konkretnych spraw. Wyborcy z pewnością nie będą oczekiwać, bym w Sejmie zabiegał o to, by przed ich domami było czysto* – precyzuje sens parlamentarnej działalności J. Chmielewski. – *Jesli bowiem poseł będzie się rozpraszał interesując się drobnymi sprawami, wówczas może mu braknąć czasu i energii na rzeczy najważniejsze, do których należy zaangażowanie w proces ustawodawczy, kontrola działań rządu czy zagwarantowanie społeczeństwu bezpieczeństwa.*

A obecnie stan bezpieczeństwa zbiorowego – zdaniem Chmielewskiego – nie jest zadowalający. Twierdzi, że poziom wynagrodzenia policjantów jest uwłaczający.

Problematyka samorządowa jest J. Chmielewskiemu szczególnie bliska. W latach 1993 – 94 zasiadał w zespole kierowanym przez prof. Michała Kuleszę, a przygotowującym reformę podziału administracyjnego kraju. – *Nasze prace* – wspomina Chmielewski – *praktycznie zostały zakończone. Niestety, zmiana układu sił politycznych w Polsce sprawiła, że nowa koncepcja podziału administracyjnego kraju powędrowała do lamusa. A przeprowadzona nie tak dawno przez obecnie rządzącą koalicję reforma centrum była fikcją.*

Jerzy Chmielewski opowiada się zdecydowanie za decentralizacją i za restytucją tych form samorządności, jakie przed II wojną światową obowiązywały na mocy konstytucji marcowej.



JAN CHMIELEWSKI. Dwukrotnie był wybierany do Rady Miejskiej Katowic. Od przeszło dwóch lat pełni funkcję pełnomocnika prezydenta Katowic ds. realizacji programu „Załęże 2000”. W tym czasie udało się m.in. wyremontować niektóre faworki we wspomnianej dzielnicy. Rozpoczęto też budowę przepompowni ścieków. Jest liderem międzynarodowych projektów finansowanych przez PHARE.

Jan Chmielewski ma 51 lat. Wywodzi się z myślowickiej rodziny górniczej. Jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorem nauk matematycznych. Pracuje jako adiunkt w Uniwersytecie Śląskim. Chmielewski posiada międzynarodowe uprawnienia menedżera ochrony środowiska.

Chmielewski będzie się ubiegał o mandat posła z listy ROP-u. Wybrał tę partię z wielu powodów. – *ROP – tłumaczy – to partia, która pierwsza rozpoczęła starania o wejście Polski do NATO, wbrew stanowiskom innych ugrupowań politycznych. Jest to też jedyna partia, która chroni polskich handlowców i przedsiębiorców przed nieuczciwą konkurencją ze strony zagranicznych podmiotów.*

Jesli uda mu się zdobyć mandat posła, wówczas chciałby doprowadzić do takiego zreformowania służby zdrowia, by dostęp do leczenia był powszechny i sprawiedliwy. Chce też działać na rzecz ochrony społeczeństwa przed polską i zorganizowaną przestępczością. Opowiada się za zaostrzeniem sankcji, przewidzianych w kodeksie karnym. – *Są tacy politycy, którzy utrzymują, że badania socjologiczne nie wykazują związku między zaostrzeniem kar a poziomem przestępczości* – mówi J. Chmielewski. – *Takie twierdzenia są oszustwem. Nie jest bowiem możliwe przeprowadzenie takich badań, które jednoznacznie ustalą, jak poszczególne kary wpływają na postępowanie przestępcy.*

Jan Chmielewski zamierza też zabiegać w parlamencie o powołanie gwarantowanych przez państwo funduszy emerytalnych. Wymarzona, jego zdaniem, byłaby taka sytuacja, w której żaden pracujący obywatel nie będzie się musiał martwić o to, czy w przyszłości uzyska należne mu świadczenia emerytalne.

TOMASZ CZAKON. Jest człowiekiem renesansu. Ukończył filozofię i archeologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dziś jest doktorem nauk humanistycznych z zakresu filozofii i socjologii. Pracuje na Uniwersytecie Śląskim.

W tej chwili specjalizuje się w filozofii społecznej, a w centrum jego zainteresowań znajdują się utopie; zwłaszcza te, które pojawiają się w obecnych czasach. – *W naszym kraju można zaobserwować wiele utopijnych myśli społecznych, związanych czy to z liberalizmem, czy z ekologią, czy z katolicyzmem* – twierdzi doktor Czakon.

W swej pracy naukowej sporo uwagi poświęca również problemom związanym z bioetyką, a więc dyscypliną, położoną na pograniczu filozofii, medycyny i prawa, a związaną z granicznymi sytuacjami życia (narodziny, zgon, śmiertelna choroba). Na pytanie, czy jest zwolennikiem eutanazji, odpowiada: – *W odniesieniu do swojej osoby – jestem „za”. O innych wypowiadać się nie będę.*

W wyborach do Sejmu startuje z listy SLD (pełni funkcję przewodniczącego klubu radnych SLD w Radzie Miejskiej Katowic). W parlamencie chciałby się zająć problematyką samorządową. Jest zwolennikiem powiatów oraz województw samorządowych lub rządowo-samorządowych. Opowiada się za decentralizacją kraju. – *Władze samorządowe szczebla wojewódzkiego powinny mieć możliwość decydowania o wojewódzkim budżecie* – postuluje T. Czakon. – *Jest to szczególnie ważne w naszym regionie. Tomasz Czakon chce również działać na rzecz unowocześnienia województwa katowickiego. – Powinnismy odejść od monokultury górniczo-hutniczej* – mówi T. Czakon. – *Od władz kraju oczekuję, że będą dążyły do powstawania w naszym regionie nowych miejsc pracy. Można do tego doprowadzić stosując ulgi podatkowe, tworząc specjalne strefy ekonomiczne itd.*

Cytowanego kandydata na posła martwi stan oświaty na Górnym Śląsku. – *Mamy zdecydowanie za mało osób z wykształceniem wyższym i ze średnim, pełnym* – mówi T. Czakon. – *Uważam, że szczególnie ważny jest rozwój liceów ogólnokształcących, które powinny się znaleźć w gestii powiatów.*



ANDRZEJ DRYBAŃSKI. Z zawodu jest lekarzem. Nie tylko jednak wiedzę medyczną zgłębiał. Ukończył dwuletnie Studium Prawne dla Lekarzy przy Uniwersytecie Warszawskim, a także kurs zarządzania, organizacji i marketingu, zakończony egzaminem zdanym przed komisją powołaną przez ministra przekształcen własnościowych.

Andrzej Drybański ma 54 lata. Jest ojcem dwóch dorosłych córek. Od 20 lat pracuje w kolejowej służbie zdrowia. – *Jestem przeciwny lekarskim strajkom, bo uważam, że na problemy służby zdrowia trzeba patrzeć przez pryzmat ogólnej sytuacji budżetowej* – mówi A. Drybański. Cytowany kandydat na posła nie ma w planach zbawienia służby zdrowia w przypadku, gdy wygra wybory. Twierdzi bowiem, że tym dziełem powinni zająć się menedżerowie, którym bardziej znane są zasady ekonomii niż położenie... woreczka żółciowego.

A. Drybańskiemu – jako człowiekowi wywodzącemu się ze Śląska – bliska jest problematyka ekologiczna. Jako poseł chciałby zabiegać o to, by chronić środowisko poprzez rozwój transportu kolejowego. – *Fakt, iż węgiel do Suwałk bardziej się opłaca wozić ciężarówkami niż wagonami, uważam za sytuację chorą* – mówi A. Drybański. – *Trzeba się zastanowić, co się bardziej opłaca: przeznaczyć pieniądze na remont zrujnowanych ciężarówkami dróg, czy te same kwoty przekazać na dofinansowanie transportu kolejowego.*

Cytowany kandydat opowiada się za wzrostem wydatków na edukację. – *To wstyd, że tak mało ludzi na Śląsku może się wylegitymować wykształceniem średnim czy wyższym* – ubolewa A. Drybański. Postuluje również, by w komputery wyposażona była każda szkoła. Twierdzi, że jeśli rajcy dobrze poszukają, to w każdej gminnej kasie znajdą pieniądze na realizację tego celu.

Jednym z pięciu punktów programu wyborczego A. Drybańskiego jest obietnica, że jako parlamentarzysta będzie utrzymywał stały kontakt z wyborcami.

niez podyplomowe studia ekologiczne w zachodnich Niemczech. Jan Rzymelka jest kolekcjonerem kamieni. Wyszlifowane minerały stosuje w charakterze... kravatów. W tej chwili najwięcej czasu zajmuje mu piastowanie funkcji wiceprzewodniczącego Sejmiku Samorządowego. Na pracę naukową – póki co – nie ma czasu.

Jako polityk opowiada się za decentralizacją państwa. Deklaruje, że będzie dążyć do stworzenia silnego województwa katowickiego z wybieralnymi władzami i własnym budżetem. Chce, by minimum co trzeci młody mieszkaniec naszego regionu mógł zdobyć wyższe wykształcenie.

Jan Rzymelka opowiada się za prostym i stabilnym systemem podatkowym. Zaniepokojony jest rozwojem przestępczości i bezradnością policji. Uważa, że zmiany w strukturze finansowania organów ścigania mogłyby przyczynić się do poprawy sytuacji w tej materii. Jako parlamentarzysta Jan Rzymelka chce zajmować się problemami, którym ostatnio poświęca bardzo wiele czasu, a więc sprawami ochrony środowiska



JAN RZYMELKA. Jest jedynym spośród sześciu katowickich rajców, startujących w wyborach, który ma doświadczenie parlamentarne. I to niemałe. Przez dwie kadencje zasiadał w Sejmie. Najpierw związał się z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym (pierwszą „drużyną” Lecha Wałęsy), potem – z partią liberalną, teraz zaś jest członkiem Unii Wolności. Jeszcze wcześniej, bo w latach 1980 – 81, był działaczem „Solidarności”. W czasie stanu wojennego został internowany. Uczestniczył w pracach „okrągłego stołu”, w Sejmie przewodniczył Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Do swych największych sukcesów w pracy parlamentarnej zalicza fakt, iż jego pomysły, jakim było stworzenie gminnych funduszy ekologicznych, stał się faktem prawnym.

Jan Rzymelka ma 45 lat. Jest doktorem, wieloletnim pracownikiem naukowym Wydziału Nauk o Ziemi UŚL, absolwentem krakowskich uczelni – AGH (geologia z ochroną środowiska) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (filozofia). Skończył rów-



Dzielnica świętuje

Już po raz szósty organizowane były Dni Giszowca. Wielka w tym zasługa Giszowieckiego Centrum Kultury, Urzędu Miejskiego i Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Bez finansowego wsparcia tych instytucji z pewnością zabawa miałaby uboższy program.

Przez dwa dni – w minioną sobotę i niedzielę – na terenie Giszowca krowali sportowcy i artyści. Oprócz zawodów siatkarskich, skatowych, szachowych i wędkarskich rozegrano także mecz piłki nożnej pomiędzy zespołami oldboyów GKS Katowice i KWK „Staszic”. Okazją do spotkania było oddanie do użytku nowego boiska piłkarskiego.

Wśród licznych imprez kulturalnych na uwagę zasłużyły z pewnością występy taneczne i wokalne uzdolnionych dzieci szkół podstawowych. W programie imprezy znalazły się koncerty grupy „Universe” i gwiazd „Disco Relax”. Dni Giszowca prawdopodobnie po raz ostatni w tym roku miały taki charakter. Organizatorzy chcieliby, aby cykl imprez odbywał się regularnie w każdą sobotę i niedzielę lata.

Niepodzielny Giszowiec

Rozmowa z ADAMEM KRAWCZYKIEM,
prezesem Towarzystwa Miłośników Starego Giszowca

– Towarzystwo Miłośników Starego Giszowca powstało w 1991 roku...

– Stało się to po serii artykułów w prasie i reportażach telewizyjnych na temat Giszowca. Wiele mówiono i pisano o tym, że trzeba coś zrobić ze starymi domami, aby nie popadły w ruinę – najlepiej oddać je miastu. Nasi mieszkańcy postanowili powołać więc jakąś organizację, z którą decydenci musieliby się liczyć. Chcieli mieć wpływ na to, co stanie się z mieszkaniami.

– W nazwie Towarzystwa występuje tylko Stary Giszowiec. Czy nie ma na tym tle konfliktów z mieszkańcami nowych osiedli?

– Zawsze powtarzałem i powtarzam nadal: jest jeden Giszowiec – bez podziałów. Absolutnie nie zapominamy o mieszkańcach osiedli wokół najstarszej części dzielnicy. Nazwa przyjęta została pod wpływem chęci i potrzeby ratowania architektury jednego z ostatnich górniczych osiedli robotniczych, a nie po to, aby wprowadzać jakieś sztuczne podziały. Nawiasem mówiąc, w blokach mieszkają teraz także ludzie, którzy kiedyś żyli w starej części Giszowca. Zostali przesiedleni a latach siedemdziesiątych, gdy wyburzono część domów.

– Na czym więc polega dziś działalność Towarzystwa?

– Przede wszystkim uczestniczymy w spotkaniach z dyrekcją kopalni i Katowickiego Holdingu Węglowego. Na bieżąco przekazujemy mieszkańcom informacje, dotyczą-

ce przekształceń własnościowych zabytkowej części Giszowca. Udzielamy pomocy osobom ubiegającym się o zakup mieszkań i budynków, a także współpracujemy z radnymi w przygotowaniu materiałów dotyczących projektów naprawy szkód górniczych, przebudowy ulicy Górniczego Stanu i ciągów komunikacyjnych. Współpracujemy też z różnymi organizacjami i klubami działającymi na naszym terenie. Mamy ściśle określony podział ról.

– Swego czasu sporo mówiło się o ratowaniu Giszowca. Na razie z tych planów nic nie wynika.

– W latach osiemdziesiątych nikt nie przedstawił konkretnego planu rozbudowy Giszowca. Jedni chcieli zburzyć resztki starej zabudowy, inni się temu sprzeciwiali. W efekcie nowe osiedla nie są w żaden sposób wkomponowane w zabytkowe domy. Problemy mieszkańców części przedwojennej są naprawdę duże. Nadal nie mają kanalizacji sanitarnej czy normalnej linii energetycznej. Wszystkiemu winne są nie uregulowane do tej pory sprawy własnościowe.

Ludzie remontują domy, które tak faktycznie do nich nie należą. Gdyby nie oni, z pewnością już popadłyby w ruinę. Mamy nadzieję, że po niedawnej wizycie ministra Markowskiego jest szansa na szybkie i korzystne dla mieszkańców załatwienie wielu pilnych spraw.



Stare i nowe...

W krajobraz starej części Giszowca dobrze wkomponował się Ośrodek Rehabilitacyjno-Wychowawczy im. dr Marii Trzcinskiej-Fajfrowskiej. Zajmuje się rehabilitacją dzieci niepełnosprawnych.

Terapia w żłobku

Przedłużeniem opieki są warsztaty terapii zajęciowej dla młodzieży i dorosłych. Obecnie odbywają się one w żłobku, lecz są szanse, aby w niedalekiej przyszłości przeniosły się do odrestaurowanego budynku przy ul. Radosnej 3.

W ramach Towarzystwa Miłośników Starego Giszowca działa społeczny komitet budowy warsztatów, który do tej pory zebrał już ok. 200 tys. zł.

Kopalnia – żywicielka

Największym zakładem przemysłowym na terenie Giszowca w dalszym ciągu pozostaje kopalnia „Staszic”. Z tym właśnie zakładem wydobywczym związane jest gros mieszkańców dzielnicy.

Obecnie w KWK „Staszic” pracuje 5291 ludzi, z czego znaczna część to mieszkańcy właśnie tej dzielnicy. Rozwój kopalni na przestrzeni kilkudziesięciu lat jest imponujący. W roku 1964, gdy oddano ją do eksploatacji, zatrudnienie wynosiło zaledwie 614 osób. Zakład budowany był na podstawie planów koncepcyjnych, zatwierdzonych prawie 40 lat temu. Docelowym wydobyciem było 10 tys. ton na dobę. Dziś kopalnia „Staszic” wydobywa około 16 tys. ton węgla dziennie.

W latach siedemdziesiątych kopalnia „Staszic” szczyliła się mianem wzorcowej. Z tej przyczyny często odwiedzana była przez delegacje zaprzyjaźnionych państw, m.in. Rumunii, ZSRR i Indii. W parze z osiągnięciami w wydobywaniu węgla szły także te związane z organizowaniem życia sportowego i kulturalnego. Ciekawostką jest fakt, że w 1978 r. tytuł honorowego górnika otrzymał... Jarosław Iwaszkiewicz.



W centrum zabytkowego osiedla robotniczego karczma została wzniesiona na początku XX wieku. Przez wiele dziesięcioleci koncentrowało się tu życie towarzyskie.

Giszowiec nigdy nie był miejscem, do którego na sobotnio-niedzielny wypoczynek zjeżdżali się mieszkańcy okolicznych dzielnic. Z reguły park z kręgielnią i salą teatralną, hala sportowa i ośrodek rekreacyjny „Barbara-Janina” służyły tylko mieszkańcom Giszowca.

Basen bez wody

W tym roku po raz pierwszy basen ośrodka nie został napełniony wodą, a cały teren zaczyna porastać wysoka trawa. Zainteresowaniem cieszy się wciąż miejsce, w którym można rozpalic ognisko. Żadne imprezy nie odbywają się także w hali widowiskowej do połowy roku służyła głównie jako miejsce zamkniętych spotkań firm, takich jak Titan, oferujących „wycieczki w śnie” i zarabianie metodą „fancuszkowa”.

Głównym powodem takiego stanu jest brak uregulowań własnościowych. Część należy do Katowickiego Holdingu Węglowego, który jednak nie spieszy się z przekazywaniem obiektów ludziom zainteresowanym ich odrestaurowaniem i użytkowaniem.



Najstarsze dwupiętrowe domy powstały w Giszowcu w pierwszych latach XX w. Latem toną w kwiaty, gdyż przed każdym znajduje się niewielki ogródek. Jeszcze kilka lat temu mieszkańcy hodowali w nich jarzyny.

Kolejki żal

W planach z 1910 r. Giszowiec rozciąga się na przestrzeni 1 kilometra kwadratowego i na planie kwadratu jest ograniczony czterema ulicami. Obecnie noszą one nazwę Mysłowickiej, Kosmicznej, Górniczego Stanu i Pszczyńskiej.

Giszowiec był przez długie lata samodzielnym osiedlem, „wyposazonym” w gospodę, sklepy, pralnię z suszarnią i łaznią dla kobiet. Łączność z miastem zapewniała kolejka wąskotorowa, która kursowała jeszcze w latach siedemdziesiątych. Ludzie dojeżdżali do pracy z Giszowca do Szopienic za darmo – mówi tutaj mieszkaniec, Zbigniew Stacha. – Kolejka jechała co 40 minut i głównie wiozła pracowników kopalni „Wieczorek”. Teraz nawet torów już nie ma. Gdy na-lezelismy do Szopienic, bardzo dużo się tu inwestowało. Podobno Giszowiec miał wtedy być osiedlem do zwiedzania przez wycieczki. Unikato we skali europejskiej osiedle robotnicze w Giszowcu powstało na przestrzeni lat 1906–1910 z inspiracji A. Uthemana i według projektu inżynierów z Charlottenburga. Zaplanowane zostało jako wiejska kolonia robotnicza, która spełniać miała rolę zaściankowego osiedla-ogrodu dla pracowników pobliskich kopalni. W latach siedemdziesiątych część domów zburzono.

Teksty: M. Twarog; Zdjęcia: W. Sopniewski,

Kram z ciśnieniomierzem

Latem można go kilkanaście razy w miesiącu zobaczyć przy stole w okolicach Rynku. Oferuje usługi w zakresie mierzenia ciśnienia tętniczego krwi. Piotr Rzok – bo o nim mowa – jest mieszkańcem Zabrze. Pracuje jako pielęgniarz w tamtejszym pogotowiu. Działalność gospodarczą – jeśli tak można nazwać wspomnianą usługę – prowadzi jednak w Katowicach, bo tu jest większy ruch.

– Latem, podczas upałów, dość dużo osób korzysta z moich usług – mówi P. Rzok. – Już jednak we wrześniu bardzo mało ludzi zainteresowanych jest mierzeniem ciśnienia.

Jako pielęgniarz pogotowia ratunkowego Rzok zarabia dość nędźnie. Mierzenie ciśnienia kokosów nie przynosi, ale zawsze jest to jakiś dodatkowy dochód. – Pensja wystarcza mi tylko na zaspokojenie podstawowych potrzeb – na jedzenie, czynsz itp. – zwierza się Rzok. – Na inne potrzeby (np. na ubranie) mam pieniądze tylko dlatego, że dorabiam sobie mierzeniem ciśnienia.

Piotr Rzok nie ma cennika usług. Na jego „stanowisku pracy” widnieje informacja, że każdy płaci według uznania. – Najczęściej – mówi Rzok – dostaję złotówkę albo 50 groszy. Niektórzy nie płacą nic. Bardzo rzadko trafiają się lepsi klienci, którzy dadzą parę złotych... Za możliwość korzystania z... chodnika Piotr Rzok płaci kasie miejskiej 120 zł miesięcznie. (TomZ)



Pracownicy ubogiej służby zdrowia dorabiają do mizerniej pensji między innymi mierząc ciśnienie. Fot. L. Zych

W tym roku już po raz czwarty odbędzie się w naszym kraju akcja „Sprzątanie Świata”. Tym razem jednak termin „powszechnego zamykania” został fatalnie wybrany. Akcja zbiega się bowiem z wyborami parlamentarnymi.

Znów sprzątam

– Ogólnopolska akcja „Sprzątanie Świata” oficjalnie będzie się odbywała w dniach od 19 do 21 września – mówi Nina Balas z Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego. – Apelujemy jednak do wszystkich, którzy w naszym mieście będą w tej akcji brali udział, aby sprzątanie zakończyli już w piątek, 19 bm. Chodzi o to, by służby komunalne zdziły wszystkie zebrane śmieci wywieźć do niedzieli.

Katowicki magistrat zakupił 10 tysięcy worków jednorazowych oraz 30 tysięcy par rękawic. Akcesoria te będą rozdawane tylko grupom zorganizowanym we wtorek 16 bm. Warunkiem uzyskania rękawic i worków jest złożenie deklaracji precyzującej, gdzie zebrane przez daną grupę śmieci zostaną złożone. Firma wywozowa bowiem musi dokładnie znać topografię rozmieszczenia pełnych worków.

Wydział Edukacji UM zadbał o to, by uczniowie dowiedzieli się o celach i zasadach „wielkiego sprzątania”. Akcja informacyjna była prowadzona we wszystkich katowickich szkołach. Szczegółowe informacje na temat „Sprzątania Świata” w Katowicach można uzyskać u Niny Balas pod numerem telefonu 253-80-11 wewn. 509. (TomZ)

Ubyło bezrobotnych

Im wyższe wykształcenie, tym większa szansa na zdobycie etatu.

W ciągu lata liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w katowickim Rejonowym Urzędzie Pracy, wyraźnie się zmniejszyła. O ile pod koniec czerwca w kartotekach RUP-u figurowały 5543 nazwiska osób, którym należy się zasiłek, o tyle pod koniec sierpnia było ich 5287.

Ewa Kowalczyk, kierownik działu ds. ewidencji i świadczeń w katowickim RUP, ostrzega jednak przed optymizmem. – W pierwszych dniach września zgłaszało się do nas mnóstwo ludzi, którzy chcieli się zarejestrować jako bezrobotni – powiedziała nam E. Kowalczyk. Nie jest więc

wykluczone, że pod koniec bieżącego miesiąca liczba bezrobotnych będzie równie duża, jak pod koniec czerwca.

Studiując statystyki, gromadzone w RUP, można dojść do wniosku, że nauka się opłaca. Im bowiem wyższe wykształcenie, tym większe szanse na zdobycie etatu. Pod koniec czerwca wśród bezrobotnych zaledwie 2,9 proc. stanowiły osoby z wykształceniem wyższym, aż 31,2 proc. – z zawodowym i 36,8 proc. – z podstawowym lub podstawowym niepełnym. We wrześniu do katowickiego RUP-u wpłynęło 306 ofert pracy. (TomZ)

Poszukiwane działki

Nieruchomości położone w Katowicach z reguły nie muszą długo czekać na nabywcę.

Ceny działek budowlanych w Katowicach zaczynają się z reguły od 30 zł za metr kw., a sięgają nawet i 50–70 zł. Taniej bywa jedynie na peryferiach stolicy Górnego Śląska. W Murckach – na przykład – można „ustrzelić” działkę już za 20 zł za mkw. Działka budowlana, położona w Katowicach, to dziś towar bardzo deficytowy, który jeśli się pojawi na rynku, jest sprzedawany „na pniu”. Tak twierdzi Jan Juda – szef wielkiej, katowickiej firmy handlującej nieruchomościami. W tym roku firmie tej zaledwie kilkanaście osób zgłosiło chęć sprzedaży parceli w stolicy Górnego Śląska.

W Katowicach wielkim wzięciem cieszą się nie tylko działki budowlane, lecz i domy. Jeśli tylko cena nie jest przesadnie wygórowana, stan techniczny jest przyzwoity, a lokalizacja – w miarę atrakcyjna, wówczas towar taki natychmiast znajduje nabywcę. Chcąc kupić dom w tak atrakcyjnym miejscu, jak Brynów, trzeba dysponować minimum kwotą rzędu 200–300 tys. zł. (TomZ)

Łączenie klas

W Katowicach funkcjonuje 61 szkół podstawowych. Zgodnie z najnowszym rozporządzeniem ministra edukacji – klasa powinna liczyć od 25 do 35 uczniów. W związku z tym konieczne było łączenie klas w 21 podstawówkach. (Jar)

Ławką w portiernię

Grupa „wesółych” nastolatków gościła ostatnio na stadionie AWF-u w Katowicach i postanowiła się zabawić tak, jak na „prawdziwych” kibiców piłkarskich przystało. Młodzieńcy zaczęli dewastować ławki. Wyrwanymi elementami bombardowali portiernię stadionu. Urzędujący tam mężczyzna zaalarmował Straż Miejską, która podjęła natychmiastową interwencję. Na widok szarych mundurów młodzieńcy rzucili się do ucieczki. Sprawców „demolki” nie udało się ująć. (TomZ)

Ogień na poddaszu

Ostatnio w płomieniach stanęło poddasze budynku, położonego przy ul. Gliwickiej 107. Pomieszczenia objęte pożarem wypaliły się doszczętnie. Na szczęście nie pełniły one funkcji mieszkalnych. W trakcie akcji gaśniczej lokatorzy budynku zostali ewakuowani. Zagroził im bowiem nie tylko ogień, ale i... woda (wlewana do płonących pomieszczeń przez strażaków). (TomZ)

Makabryczne odkrycie

Zwłoki noworodka w torbie plastikowej odnaleziono w jednym z parków w Giszowcu. Makabryczne odkrycie dokonały bawiące się tam dzieci. Policja prowadzi intensywne poszukiwania matki noworodka. Funkcjonariusze zbierają informacje m.in. w placówkach służby zdrowia. (TomZ)

W śląskim Asyżu

Na konsekrację kościoła w Panewnikach przybyło 100 tys. wiernych.

Już dziś bazylika pw. św. Ludwika w Katowicach-Panewnikach przygotowuje się do przyszlusznego jubileuszu 90-lecia konsekracji (która miała miejsce 19 lipca 1908 roku). Przy świątyni znajduje się zakon franciszkański oraz seminarium duchowne, w którym studiuje 70 alumnów.

Obecność franciszkanów w Panewnikach jest starsza niż kościół. Zostali tu oni sprowadzeni z Góry św. Anny w grudniu 1902 roku. Organy, znajdujące się w świątyni, liczą sobie 72 lata, a wyposażone są w 3,5 tys. piszczałek.

Bazylika i klasztor, zwane przez wielu „śląskim Asyżem”, przyciąga rzesze wiernych podczas świąt Boże-

go Narodzenia. Świątynia bowiem słynie w całym regionie z potężnych i przepięknych żłóbków. Tuż przed bożonarodzeniowymi świątami cały ołtarz zostaje przykryty inscenizacją, przedstawiającą Narodzenie Pankie. Pierwszy żłóbek bracia zakonni urządzili w 1913 roku.

Świątynia jest zbudowana w stylu neoromańskim na planie krzyża. W roku 1974 papież Paweł VI podniósł ją do godności bazyliki mniejszej. Przechowuje się w niej relikwie świętych Romana i Ptolomeusza (sprowadzone w 1913 roku). Tuż przy bazylice znajduje się replika grotty z Lourdes. Latem, przy sprzyjającej pogodzie, są przy niej odprawiane msze święte. Grota jest starsza niż

bazylika. Poświęcona bowiem została 27 sierpnia 1905 roku. Przy jej budowie wykorzystano kamień wulkaniczny, specjalnie sprowadzony z gór hercyńskich.

Centralna część świątyni zwieńczona jest 30-metrową kopułą, na której umieszczono 7-metrowej wysokości posąg świętego Franciszka. Zmarły nie tak dawno tutejszy proboszcz, o. Justyn, zwykł żartować, że obszar parafii wyznacza zasięg wzroku świętego Franciszka, stojącego na kopule.

Jak wynika z historycznych kronik – konse-

kracja kościoła w Panewnikach (a więc wydarzenie, którego rocznica wkrótce będzie obchodzona) stało się wielkim wydarzeniem religijnym. Na uroczystość tę przybyło ok. 100 tys. wiernych. Uruchomiono nawet dodatkowe pociągi, które przywoziły ludzi do pobliskiej Ligoty. Konsekracji dokonał książę-biskup kard. Jerzy Kopp, rezydujący we Wrocławiu.

TOMASZ ZIENKIEWICZ



Bazylika św. Ludwika.



Dzwonnica kościelna.

Zdjęcia: R. Klimkiewicz

Układy sprawdzeń

Dzięki pomocy magistratu na półki księgarskie mogła trafić kolejna książka Pawła Majerskiego.

W ostatnich dniach ukazała się kolejna książka Pawła Majerskiego, historyka literatury Uniwersytetu Śląskiego i krytyka literackiego. Po monografii poświęconej Jerzemu Jankowskiemu, „związanemu futurystą”, przyszedł czas na literaturę późniejszą. Pozycja pod tytułem „Układy sprawdzeń (w kręgu Nowej Fali)” – bo o niej mowa – wprowadza czytelnika w spór o poezję.

Powraca ona bowiem do dyskusji literackich pokolenia 68 oraz programowego wystąpienia katowickiej grupy Kontekst, która istniała w latach 1972–1981. Według autora publikacja, ma być bilansem dokonania śląskich literatów: Andrzeja Szuby, Tadeusza Ślawka, Stanisława Piskora i Włodzimierza Paźniewskiego.

– Wybór oparłem wyłącznie na tekstach już opublikowanych – mówi autor, Paweł Majerski. – Ważne było dla mnie to, co znajduje się w obiegu czytelnictwa i krytycznym, co pozwala mówić o oryginalności wymienianych literatów.

P. Majerski poprzez układ tekstów, własnych komentarzy, próbuje zestawiać ze sobą Nową Falę sygnowaną nazwiskami Barańczaka i Zagajewskiego z katowickimi kontekstowcami, którzy choć zgadzali się na społeczną wrażliwość i zobowiązania etyczne poezji, pragnęli „odnowy” również w warstwie języka.

Książka „Układy sprawdzeń”, której editorem jest wydawnictwo „Śląsk”, ukazała się dzięki subwencji Urzędu Miejskiego w Katowicach. (aga)

Chopin północy

Z inicjatywy Urzędu Miasta w Katowicach oraz agencji „Silesia” we wrześniu odbędzie się cykl koncertów pod hasłem „Portrety muzyczne”, poświęconych osobie Edwarda Griega. Ten wybitny kompozytor, pianista i dyrygent norweski, żyjący w latach 1843–1907, nazywany był Chopinem północy. Z jego dorobkiem będziemy się mogli zapoznać podczas koncertów, które odbędą się w Muzeum Archidiecejalnym (18 bm. o godz. 18), w domu parafialnym „Nazaret” przy ul. Radockiego 251 (18 bm. o godz. 19.15), w domu kultury KWK „Murcki” w Katowicach-Kostuchnie (23 bm. o godz. 10), w domu kultury KWK „Katowice-Kleofas” w Bogucicach (23 bm. o godz. 17), w Liceum Plastycznym (25 bm. o godz. 13) oraz w MDK „Ligota” (28 bm. o godz. 18). (TomZ)

Tragedia w obiektywie



Zdjęcia, zgromadzone na wystawie, oddają grozę walki z żywiołem powodzi.

Fot. R. Klimkiewicz

W katowickim EMPiK-u „Megastore” otwarto 4 bm. ekspozycję fotograficzną, zatytułowaną „Wielka woda”. Autorami zdjęć są fotoreporterzy „Dziennika Zachodniego”. Na wystawie zaprezentowano 31 prac fotograficznych, ilustrujących dramatyzm niedawnego

kataklizmu. Do nabycia jest album, zatytułowany „Wielka woda”, zawierający ponad 100 zdjęć wykonanych podczas powodzi. Zyski ze sprzedaży tego wydawnictwa zostaną przekazane na potrzeby powo-

(TomZ)

Galeria pod chmurką

Artyści skarżą się na sąsiedztwo pijaków i narkomanów.

Ulica Stawowa w Katowicach to niewątpliwie jedno z barwniejszych miejsc w mieście. Właśnie tam, na ścianie budynku, w którym mieści się Szkoła Podstawowa nr 10, wystawia swoje prace kilku malarzy i rzeźbiarzy. Pochodzą nie tylko z Katowic. Jest wśród nich także góral, Kaszub i warszawiak. Sprzedaż obrazów i rzeźb stanowi ich jedyne źródło utrzymania.

Ich oferta spotyka się ze zmiennym zainteresowaniem. Najwięcej kupujących pojawia się w okresie wakacji.

Wówczas przez miasto przewija się wielu turystów. Oprócz obrazów olejnych mogą oni nabyć także bardziej nowoczesne, zwane potocznie laserowymi. Jak jednak dowiedzieliśmy się od autorki – z laserem nie mają one nic wspólnego. Do namalowania obrazu wykorzystuje się bowiem specjalny przyrząd zwany aerografem. Jest to precyzyjny pistolet, który pod ciśnieniem wystrzeliwuje farbę. Obrazy wykonane w tej technice cieszą się dużym zainteresowaniem wśród osób z zachodniej gra-

Jak co roku prezydent Katowic uhonorował swymi nagrodami osoby zasłużone dla kultury. W tym roku otrzymało je pięć osób: Henryk Bereska – poeta, tłumacz literatury polskiej na język niemiecki, Wanda Dziadkiewicz – dyrektor

Prezydent nagroził

Biblioteki Głównej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Bogumiła Murzyńska – aktorka Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego, Anna Sekudewicz – dziennikarka Polskiego Radia w Katowicach oraz nagrodę zbiorową: Bogusława Jaremowicz i Marek Wit – aktorzy Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum”.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w 132. rocznicę nadania Katowicom praw miejskich, czyli 11 bm. w Urzędzie Stanu Cywilnego. (maw)

Polka do lamusa!

W okresie wakacji w co drugi piątek na Rynku posłuchać można było orkiestr dętych. Grały one muzykę lekką, przede wszystkim standardy światowej muzyki rozrywkowej.

– Orkiestry dęte w Polsce powinny odejść od grania polek, walców i „marszów”. Orkiestra ma głównie koncertować, najlepiej właśnie w ciepły dzień, w centrum miasta – mówi kapelmistrz orkiestry kopalni „Siemianowice” Piotr Mika. – Jestem pewien, iż po kilku występach ludzie zaczną inaczej nas traktować i chętniej słuchać. (Mbb)

Przełomowe imprezy

Przełom sezonów – koniec lata i początek jesieni – nie będzie w Katowicach pozbawiony atrakcji kulturalnych. Szereg placówek, w których zwykły gość muzy, zapowiada ciekawe imprezy.

• W Miejskim Domu Kultury, funkcjonującym przy ul. Obrońców Westerplatte, 8 bm. otwarto wystawę „Szopienice wczoraj i dziś”.

• Bogatą ofertę wystawienniczą ma na wrzesień Muzeum Śląskie. Do końca bieżącego miesiąca można oglądać wystawę z okazji 75. rocznicy powrotu Górnego Śląska do macierzy pt. „Szlismy do Ciebie, Polsko”, a także ekspozycję malarstwa Hilarego Krzysztofiaka. Ponadto do Katowic sprowadzono serię autoportretów ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów. Dzieła te tworzą wystawę pod nazwą „Malarzy polskich portret własny”. W poniedziałek 15 bm. o godz. 15 w Muzeum Śląskim otwarta zostanie wystawa pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”. Na ekspozycję złożą prace plastyczne autorstwa byłych więźniów obozu koncentracyjnego, prezentujące oświecimską rzeczywistość.

Zwiedzający mogą również odwiedzić galerię malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Jest to ekspozycja stała.

Muzeum Śląskie jest czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. od 10 do 17, w soboty i niedziele – od 11 do 16.

• Również i Muzeum Historii Katowic przygotowało na wrzesień bogatą ofertę kulturalną. Placówka ta zamierza systematycznie organizować wykłady historyczne dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. Pierwszym prelegentem ma być prof. M. Drozdowski.

Pod koniec miesiąca (26 bm.) otwarta zostanie w Muzeum Historii Katowic ekspozycja malarstwa Jana Rusnoka pt. „Pejzaż beskidzki”.

Ponadto w placówce można oglądać gabinet Ludomira Różyckiego, wnętrza mieszczańskie 1865–1939 oraz ekspozycję poświęconą dzieciom Katowic w latach 1299–1990.

• W pierwszej połowie września odbyły się VI Dni Giszowca i IV Dni Janowa. Teraz przyszedł czas na świętowanie w Szopienicach. W tej części Katowic tego typu impreza jest organizowana po raz pierwszy. Na I Dni Szopienic złożą się liczne

atrakcje kulturalne i rekreacyjne. Cykl imprez odbędzie się między 15 a 19 bm.

• W galerii Związku Polskich Artystów Plastyków Art-Nova 2 (przy ul. Dworcowej 13) została 6 bm. uruchomiona wystawa malarstwa Stanisława Stacha.

• Teatr „Cogitatur” zaprasza 20 bm. na spektakl „Cabaret neopathe-tique”, zaś 27 bm. na przedstawienie „Cztery sny Hoelderlina”. W Cogitatur Lech Club co piątek odbywają się jazzowe koncerty. Opłata za wstęp w wysokości 2 zł doliczana jest do rachunków za konsumpcję.

• Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum” zaprasza najmłodszych na przedstawienia sztuk: „Cudowna lampa Aladyna” (16, 17 i 25 bm.), „Entliczek-pentliczek” (18 i 27 bm.), „Dary czterech wróżek” (19, 23 i 24 bm.), „Kot w butach” (20 i 28 bm.), „O czerwonym kapтурku...” (21 bm.), „Dzielną szewczyk” (26 bm.).

• Duża scena Teatru Śląskiego jest w remoncie. Spektakle odbywają się na małej scenie oraz na scenie w malarni (ul. Teatralna 2a). We wrześniu teatr zaprasza na przedstawienia sztuk: „Krzesła” i „Ożeniłem się z tobą z radością”.

• Miejski Dom Kultury „Koszutka” zaprasza młodzież o zainteresowaniach humanistycznych na spotkania w Salonie Literackim. „Pozostać wiernym niepewnej jasności” – pod takim hasłem odbędzie się 23 bm. spotkanie z dr Danutą Opacką-Walasek, autorką książki o Zbigniewie Herbertcie. W trakcie imprezy odbędzie się też koncert, podczas którego będą prezentowane utwory K. Szymanowskiego.

Z kolei 28 bm. do MDK „Koszutka” przybędzie poetka Ewa Lipska. Spotkanie z nią poprowadzi E. Hurnikowa.

• W Górnśląskim Centrum Kultury trwają II Spotkania Artystów Katowice-Kolonia. W placówce tej (a także w galerii Art-Nova 2) można oglądać prace plastyczne, które powstały dzięki współpracy polskich i niemieckich artystów. (TomZ)

TELEFONY KATOWICKIEGO URZĘDU MIASTA

40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, centr. tel. 253-80-11 do 18, 253-82-45 tel. informacja 253-73-95. Prezydent tel. 253-81-33, 253-99-05, wiceprezydenci tel. 253-74-37, 253-91-34, 253-87-29, 253-96-26. Przyjmują w każdy wtorek w godz. 9.00 – 12.00, sekretarz tel. 253-97-65, skarbnik 40-064 Katowice, ul. Pocztowa 7 tel. 253-93-23, przewodniczący Rady Miejskiej tel. 253-87-68. Wydział Budżetu, Nadzoru i Kontroli – 253-93-23, Wydział Finansowy 253-84-27, Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego tel. 253-74-48, Wydział Kultury tel. 253-86-57, Biuro Konserwatora Zabytków tel. 253-96-63, Wydział Spraw Obywatelskich tel. 253-89-92, Wydział Lokalowy tel. 253-78-53, Wydział Promocji i Działalności Gospodarczej tel. 253-87-50, Wydział Komunikacji tel. 205-39-98, Referat Rejestracji Pojazdów tel. 205-40-02, Referat Praw Jazdy tel. 205-40-03, Referat Zarządzania Ruchem tel. 205-26-56, Referat Transportu i Parkowania tel. 205-26-57, Wydział Geodezji i Gospodarki Mieniem tel. 253-81-01, Wydział Obsługi Urzędu tel. 253-84-63, Wydział Organizacyjny tel. 253-88-14, Wydział Księgowo-Rachunkowy tel. 253-75-13, Biuro Rady Miejskiej tel. 253-87-68, Urząd Stanu Cywilnego tel. 59-72-14, Miejski Inspektorat Obrony Cywilnej tel. 253-95-84, Biuro Prawne tel. 253-70-08, Wydział Edukacji tel. 253-78-13, Wydział Gospodarki Komunalnej tel. 253-78-54, Straż Miejska tel. 253-80-11 do 28, w. 256, 329, Wydział Zdrowia i Kształtowania Środowiska tel. 253-80-11 w. 484 lub 588-856, Wydział Inwestycji tel. 59-89-30, Wydział Współpracy z Zagranicą tel. 253-83-31, Biuro Zarządu Miasta 253-80-11 w. 287, Biuro Obsługi Mieszkańców w poniedziałki, czwartki od 7.30 – 17.00, środy 7.30 – 13.00, piątki 7.30 – 15.30.

Przegląd Katowicki

Dwutygodnik Samorządowy. Wydawca: na zlecenie Urzędu Miasta Katowice: Górnośląskie Towarzystwo Prasowe Sp. z o.o.

Redaktor prowadzący: Tomasz Zienkiewicz

Adres Redakcji:

40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, tel. 253-97-54, faks 253-89-01

IZABELA KAMIENIUSZCZYK
IGOR CIEŚLIŃSKI

Nowe twarze na Bukowej

Perspektywiczne transfery

Nie po raz pierwszy trenerzy GKS-u szukając talentów zaglądali do Rydułtów. Tym razem pozyskali z tamtejszego Naprzodu bramkarza i obrońcę.

Przed sezonem GKS Katowice pozyskał grupę siedmiu piłkarzy, w większości dopiero na dorobku. Część już zdążyła sobie wywalczyć stałe miejsce w jedenastce z Bukowej. Najlepszy debiut miał Tomasz Moskal, który w spotkaniu inauguracyjnym z Wisłą

Kraków zdobył gola. – Obawiałem się o aklimatyzację w nowej drużynie, ale poszło gładko. Trenerzy i zespół przyjęli mnie bardzo życzliwie, a zdobyty gol dodał mi pewności. Tę bramkę wysniła mi dziewczyna – powiedział po debiucie piłkarz.

Moskal w pierwszych pięciu meczach zdobył cztery gole. Grając poprzednio w Śląsku Wrocław na osiągnięcie podobnego dorobku potrzebował 49 spotkań. Trener Piotr Piekarczyk, który w ubiegłym sezonie miał powody do narzekań na swoich napastników, jest zadowo-

lony z postawy 22-letniego piłkarza. – Moskal jest na dobrej drodze, aby być silnym punktem zespołu – uważa P. Piekarczyk. – Jest piłkarzem o dużej intuicji strzeleckiej i jeśli nie spocznie na laurach, może w przyszłości sporo osiągnąć.

Na razie Moskal jest graczem reprezentacji młodzieżowej.

Drugim „żądlem” katowiczana miał być w tym sezonie Marek Kubisz. Były napastnik Szombierka gra jednak na razie w kratkę. 23-letni piłkarz ma na pewno spore możliwości, co wiele razy udowodnił jeszcze w Bytomiu, strzelając niemało goli.

– Przy predyspozycjach Kubisza oczekuję od niego znacznie więcej, niż pokazał do tej pory – ocenia trener Piekarczyk.

Obrońca Paweł Jermakowicz dołączył do katowickiego zespołu niemal w ostatniej chwili. Miał być przysłowiową deską ratunku po serii kontuzji obrońców GKS, a wszystko wskazuje na to, że wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie. Wychowanek Unii Racibórz przez dwa i pół roku grał w Naprzodzie Rydułtowy i mimo młodego wieku należał do graczy, na których oparła się siła zespołu. Jermakowicz ma 22 lata i – zdaniem szkoleniowca katowickiej drużyny – niezłe perspektywy.

Naprzód zresztą może uchodzić za tradycyjne źródło posiłków dla katowiczana. Kiedyś przyszedł stamtąd Grzegorz Borawski. Przed obecnym sezonem oprócz Jermakowicza w kadrze pierwszoligowców znalazł się także bramkarz Jaro-

slaw Tkocz. Dwa lata starszy od swojego klubowego kolegi również przez ostatnie lata był ostoją rydułtówian. Jest wychowankiem ROW Rybnik. Był moment, że znalazł się w orbicie zainteresowań trenerów reprezentacji, ale kontuzja łątki przeszkodziła mu wykorzystać tę szansę. Dopiero po dwóch operacjach mógł wrócić na boisko. Jest trochę pechowym piłkarzem. Kontuzje nękają go dosyć często. Dobrze gra na linii, słabiej na przedpolu.

– Zdaje sobie sprawę z braków, mam nad czym pracować. O miejsce w podstawowej jedenastce nie będzie łatwo, bo Mariusz Luncik jest bramkarzem o znacznie większym doświadczeniu w ekstraklasie – mówi nowy nabytek GKS.

Trener Piekarczyk pochlebnie wyraża się o innym pozyskanym przed rozgrywkami piłkarzu, Adamie Olczaku z Górnika Łęczyny. Jest to najstarszy z siódemki zawodników, która trafiła na Bukowę. Olczak ma 27 lat. Imponuje zaangażowaniem na boisku.

Pozostali, 20-latkowie Piotr Plevnia z Odry Opole i Artur Andruszczak z GKP Gorzów Wielkopolski, będą musieli zapracować dopiero na miejsce w kadrze drużyny.

GKS Katowice słynął do tej pory z dobrej promocji młodych piłkarzy. Wielu graczy z Bukowej znalazło sobie później miejsca w dobrych klubach zachodnich. Trener Piekarczyk twierdzi, że ci piłkarze też mają szansę, ale czy je wykorzystają, będzie zależało w dużej mierze od nich (bk)



Z najwęższych nabytków GKS Katowice najlepiej przyjął się na Bukowej Tomasz Moksal (pierwszy z lewej), który już kilka razy odbierał gratulacje za zdobyte gole. Fot. L. Zych

Sport, rekreacja, turystyka

Z możliwości aktywnego wypoczynku, stwarzanej przez TKKF, chętnie korzystają ludzie ubodzy, coraz częściej – również dzieci i młodzież.

– Pierwsze ogniska TKKF w Katowicach powstały 40 lat temu – mówi wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Katowicach Andrzej Badura. – Dziś najstarszymi ogniskami są „Autobusy” i „Kobiety”.

Obecnie w Katowicach funkcjonuje 16 ognisk. Działalność ich skupia się przede wszystkim na organizowaniu dla swoich członków imprez sportowo-rekreacyjnych i zawodów sportowych. – Ogniska prowadzą ćwiczenia i zawody sportowe dla wszystkich – twierdzi Badura. – Chociaż dodać należy, że niektóre ogniska (np. „Pantograf” czy „Złota Jesień”) mają charakter zamknięty (na przykład pierwsze z wymienionych, działające w zajeźdni tramwajowej w Bogucicach, lub jak to drugie – funkcjonujące w domu spokojnej starości).

Większość ognisk ma jednak charakter otwarty i prowadzi zajęcia dla wszystkich chętnych. Najczęściej prowadzonymi zajęciami są bardzo modne wśród młodego pokolenia treningi sztuk walki, siatkówki, koszykówki i kulturystyki, natomiast wśród kobiet – jogging i callanetics.

– Bez względu na sytuację polityczną w kraju nasza praca nie ulega zmianie, a problemy pozostają te same – mówi Badura. – Ciągłe brakuje pieniędzy, przede wszystkim na wynajem sal sportowych. Korzystamy z sal gimnastycznych w szkołach podstawowych. TKKF nie ma swoich obiektów, więc korzystamy z gościnności MOSiR-u. Dużym utrudnieniem jest to, że MOSiR również ma obiekty sezonowe. Cieszy nas jednak to, że oddawana do użytku sala gimnastyczna w Wetnówcu ma być ogólnie dostępna.

Działacze TKKF najbardziej cieszy fakt, że zgłasza się do nich coraz więcej dzieci i młodzieży. Twierdzą, że dziś z ich propozycji spędzenia wolnego czasu korzystają ludzie biedniejsi. Ich propozy-

cja jest alternatywą wobec prywatnych firm prowadzących podobne zajęcia.

– Kto jest bogaty, idzie do prywatnych siłowni lub tworzy własną w domu – tłumaczy Badura.

– Dysponujemy trzema siłowniami. Największą popularnością cieszy się oczywiście ta przy ul. Stawowej.

Dużym zainteresowaniem cieszą się również zajęcia prowadzone przez Jacht Klub Morski „TOP”, który organizuje dla swoich członków rejsy po Morzu Bałtyckim, a także po Morzach Północnym i Środkowym.

Wielu zawodników gra w prowadzonej przez Jana Kaczyńskiego amatorskiej lidze tenisa stołowego, która funkcjonuje już prawie 20 lat. Sporo imprez dla swoich członków organizuje wcześniej wspomniane ognisko „Pantograf”. Członkowie tego ogniska rywalizują w turniejach skata, szachowych, strzeleckich oraz tenisa stołowego i piłki nożnej.

Do wyróżniających się struktur organizacyjnych TKKF należy również istniejące przy KW „Wieżyczerek” ognisko „Czarni”, które do życia zostało powołane w 1966 roku. Dzięki współpracy z kopalnią ognisko zyskało wiele przywilejów zostając m.in. gospodarzem sali gimnastycznej. Obecnie ognisko liczy sobie 156 członków rekrutujących się w większości z górników kopalni i ich rodzin mieszkających w Janowie, Nikiszowcu i Giszowcu. Członkowie mogą brać udział w zajęciach sekcji tenisa ziemnego i stołowego, badmintona, karate, siatkówki, koszykówki oraz sekcji turystycznej, narciarskiej i żeglarskiej.

– Nasz główny cel to rekreacja dla każdego – deklaruje Badura. – Dla nas ważne jest to, że coraz bardziej modny staje się higieniczny tryb życia.

PAWEŁ RASSEK



Siłownia to jedna z atrakcji oferowanych przez TKKF. Fot. W. Sopniewski